GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

NIEDZIELA

28. LIPCA 1918.

NR. 165. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi **24 h.**, Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. **36 h.**, Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej **24 fen.**

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Zmiany.

Z wytrwałością godną lepszej sprawy bronił Dr Seidler swej prezydentury gabinetu, bez względu na to, jak szkodliwą było to rzeczą dla powagi i siły wewnętrznej tego państwa, którego interesu przedewszystkiem powinien był przestrzegać. Silny, konsekwentny nacisk Koła polskiego sprawił, iż nareszcie muskuły rąk, trzymających kurczowo ster rządów, odprężać się zaczęły, aż wreszcie musiał go z nich wypuścić.

Następcą został Dr Hussarek. Temu następcy, nim jeszcze wiadomem się stało, kto nim będzie, rzucił Dr Seidler, odchodząc, [illegible] kłodę pod nogi — widocznie również z poczucia tych „patryotycznych względów", które według aktu dymisyi skłoniły go do ustąpienia z prezydentury. W akcie swej dymisyi pomieścił Dr Seidler zwrot, iż ma być i nadal utrzymany ten kierunek, który on nadał działalności rządu.

Polityka jednak trochę mniej respektuje rozporządzenia ostatniej woli upadających ministrów, niż prawo testamenty; wobec tych, którzy odchodzą w świat politycznej nicości, polityka bywa tak nieuprzejmą, iż nie oszczędza im widoku, jak ich testamenty polityczne zaraz po dymisyi traktuje się jako świstki papieru bez żadnej wartości. Tak też stało się z tym testamentem Dra Seidlera.

Już wiadomość, iż Koło polskie następcy Dra Seidlera nie odmówi uchwały prowizoryum budżetowego, i to na całych sześć miesięcy, wskazywała na to, że Dr Hussarek widocznie przyjął wobec Koła zobowiązania porzucenia kierunku politycznego, jaki reprezentował Dr Seidler. Koło polskie, jeśli oświadczało, iż za budżetem będzie głosować, widocznie otrzymało gwarancye zwłaszcza w najważniejszej dla niego sprawie: stosunku nowego rządu do sprawy polskiej i podziału Galicyi.

Jakkolwiek nie ma bliższych wiadomości o układach Koła z Drem Hussarkiem, program nowego prezydenta ministrów, wygłoszony przez niego w izbie poselskiej, stwierdza, że zmieniła się jednak nie tylko osoba prezydenta, lecz zmienił także kurs; przynajmniej — by przedwcześnie za wiele nic powiedzieć — Dr Hussarek tę zmianę wyraźnie zapowiedział. Zapowiedział bowiem, iż w Austryi „musi być i pozostać gwiazdą przewodnią" — sprawiedliwość wobec wszystkich, wobec każdego narodu". A jeszcze silniej podkreślił swoje stanowisko przez znamienny zwrot do stronnictw, które pozostały nadal w opozycyi: „Pragnęlibyśmy także u tych, którzy zajmują odporne stanowisko, zapewnić tę miarę zaufania, którą wzajemnie mogą sobie przyznać lojalni przeciwnicy". A więc uznając, iż te stronnictwa są przeciwnikami, nie zarzuca im zdrady stanu, nie głosi przeciw nim krucyaty.

Bardzo niezadowoloną z przemowy prezydenta okazała się grupka niemieckich narodowców: Teuffla, Hammera, Pantza i towarzyszy, złożona razem z sześciu osób. Ci panowie, którzy stali na stanowisku, że Koło polskie, nie chcąc uchwalić budżetu każdemu rządowi, choćby wrogiemu im rządowi Dra Seidlera, idzie za radami ententy i z nią się sprzymierza, ci sami panowie jakoś jednak — przy zmianie gabinetu — uznali, że ich nie obowiązuje tego rodzaju pogląd, że im wolno nie głosować za budżetem, jeśli nie pochwalają stanowiska rządu, który nie ma zamiaru kontynuować polityki wojny wewnętrznej mniejszści ludności przeciw większości i oświadcza się za utrzymaniem współdziałania parlamentu w sprawach państwowych.

Tak się przedstawia pierwsze wystąpienie rządu. Polacy w czasie wojny gruntownie odzwyczaili się od tego, by ufać słowom i przyrzeczeniom. Wobec słów i przyrzeczeń rządu zajęli wobec niego inną postawę, niż wobec rządu Dra Seidlera; ale muszą domagać się czynów, i dopiero od tych czynów uzależnią dalsze swoje stanowisko. A do tych czynów, które stwierdzą stanowisko rządu, nie brak będzie sposobności już w dniach najbliższych.

Nowy prezydent gabinetu przejął wszystkich poprzednich ministrów z wyjątkiem dwóch ministrów Polaków: ministra oświaty Dra Ćwiklińskiego i ministra dla Galicyi Dra Twardowskiego. Ustąpienie Dra Ćwiklińskiego nie zbudziło zdziwienia; łączy się ono ściśle ze stanowiskiem, jakie zajął on wobec Dra Seidlera, z przemową do tegoż prezydenta, w której solidaryzował się z jego stanowiskiem wbrew polityce Koła polskiego, gdy ono kilka dni przedtem uchwaliło Drowi Seidlerowi votum nieufności. Przeciw Drowi Ćwiklińskiemu podnoszono też zarzuty, iż nie utrzymywał żadnego kontaktu z Kołem, iż nie popierał dość energicznie spraw polskich, zwłaszcza sprawy upaństwowienia gimnazyum T. S. L. w Białej. Ale i przeciw Drowi Twardowskiemu oświadczyła się większość Koła. Bezwątpienia momentem głównym było to, iż Dr Twardowski także brał udział, choć nie jako mowca, w posiedzeniu, na którem Dr Ćwikliński wyrażał zaufanie Drowi Seidlerowi. Ale i przeciwnicy polityczni nie odmawiają mu gorliwości w popieraniu spraw krajowych, oraz dużej uczynności.

Miejsca, opróżnione przez ministrów Polaków, zajęli: Dr Madeyski jako minister oświaty i Dr Gałecki jako minister dla Galicyi. Obaj znani są jako dzielne siły urzędnicze. Politycznie minister Gałecki jest kartą zgoła niezapisaną. Minister Madeyski z polityką się zetknął już poprzednio, na stanowisku komisarza cywilnego przy generalgubernatorstwie lubelskiem. W społeczeństwie polskiem dobrze go zapisało jego postąpienie, gdy po zawarciu traktatu brzeskiego z Ukrainą niezwłocznie podał się do dymisyi. Spodziewać się można, że obaj nowi ministrowie nie będą szczędzić starań i trudów na swoich stanowiskach, a utrzymując kontakt z Kołem polskiem i polskiem społeczeństwem, ściśle będą jego reprezentować interesy i stanowisko.

Prałat poseł Hauser poruszył w onegdajszej swej mowie parlamentarnej fakt, że pomimo upływu całych miesięcy nie wypełniono dotychczas rozporządzenia cesarza o odesłaniu do domu najstarszych roczników wojskowych, ludzi 50—53-letnich. W Austryi tylko zasadniczo nie wolno myśleć i działać anti-monarchicznie. Ale zaprzysiągłszy posłuszeństwo panującemu nie wykonywać następnie jego zarządzeń, jak w danym wypadku uczyniły odnośne władze, to wolno — oczywiście nielicznym wybranym. Wolno nawet kłaść areszt na depesze polityczne monarchy (telegram Fr. Józefa do Koła polskiego). Wolno rozmyślnie zatrzymać przygotowane do wysyłki odręczne pismo cesarskie (list do ks. Świeykowskiego z Gorlic). Wolno wsunąć dyskretnie „pod sukno" akt sankcyonowany przez koronę (upaństwowienia gimnazyum polskiego w Białej). To wszystko godzi się wybornie z **zasadami** patentowanych stróżów idei monarchicznej w tem państwie nieprawdopodobieństw. **Km.**

Rzeczy polskie.

Kościół ewangelicki w Królestwie.

W „Unsere Kirche" ogłoszono projekt przepisów dla Kościoła ewang.-augsburskiego w Polsce, opracowany przez ministerstwo wyznań. Według „Deutsche Warsch. Ztg", zasada projektu na tem polega, iż państwo wykonywać będzie tylko nadzór zwierzchni. Interwencya władz państwowych przewidywana jest przy niezgodności decyzyi zwierzchności kościelnej z ogólnem prawem państwowem; pozatem w dziedzinie podatkowej — gdy władze Kościoła ustanawiają zbyt wysokie opłaty od parafian. Sprawy takie rozstrzyga zebranie parafian, zwołane przez komisarza rządowego. W pewnych wypadkach przepisy przewidują zatwierdzenie przez władze państwowe członków zarządu kościelnego, mianowicie głowy całego Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce, dla którego przewidywany jest tytuł „biskupa" (na wzór Skandynawii i Węgier), oraz jego zastępcy świeckiego, przewodniczącego konsystorza. Obowiązki pastorów pełnić mogą tylko obywatele Królestwa Polskiego.

Podejrzana apoteoza.

„Königsberger Hartungsche Ztg" podaje przemówienie niejakiego p. Henryka Przysieckiego, członka zarządu ziemstwa powiatu lepelskiego, wygłoszone na zebraniu ziemstwa tegoż powiatu. — Przysiecki, chwaląc wprowadzenie ładu na Białej Rusi, wyraził wdzięczność przyjaciołom kraju, Niemcom, uważając, iż ciemny, nieokrzesany lud białoruski potrzebuje nauczyciela, któryby go nauczył pracy i porządku, widzi tych nauczycieli w Niemcach, którzy jedynie mogą uratować Białoruś zarówno od wewnętrznego rozdarcia, jak i od głodu.

„Tych ludzi ładu — wołał Przysiecki — prosimy, aby ile możności jak najdłużej pozostali wśród nas i wyrażamy życzenie, aby oni, którzy kraj ten zajęli i nadal troszczyli się o jego dobro i aby zechcieli nas wszystkich wziąć pod swoją opiekę i pod swoje panowanie".

„Königsberger Hartungsche Ztg" podaje tę całą wiadomość w tonie zupełnie poważnym. Co do nas, żywimy podejrzenie, że ów Przysiecki jest ironistą pierwszej klasy.

W polskich Inflantach.

Bawiący chwilowo w Warszawie były poseł do Dumy p. Bogdan Zalewski z Inflant udzielił „Kuryerowi Warszawskiemu" garść zajmujących wiadomości o teraźniejszych stosunkach w tej dalekiej niegdyś kresowo-polskiej prowincyi.

„Inflanty polskie — mówił p. Zalewski — terytoryum, obejmujące trzy zachodnie powiaty gub. witebskiej, rozległości nie mniejszej od gub. lubelskiej i o zaludnieniu około 600.000 mieszkańców, od czasów Zygmunta Augusta do pierwszego rozbioru Polski stanowiły część składową Rzeczypospolitej. Wpływy kultury polskiej i Kościoła katolickiego ugruntowały się do tego stopnia, że po dziś dzień miejscowa rdzenna ludność **łatgalska** (blizko spokrewniona z Łotyszami kurlandzkimi i finlandzkimi) dochowała wiary katolickiej, a wśród inteligencyi łatgalskiej dużo osób włada językiem polskim. Łatgalczycy posługują się językiem, zbliżonym do łotewskiego, różniącym się głównie przez zastosowanie alfabetu łacińskiego na Inflantach polskich, gotyku zaś na właściwej Łotwie, to jest w Kurlandyi i Liflandyi.

Skład etniczny zaludnienia przedstawia się jak następuje: 60 proc. Łatgalczycy; 20 proc. Rosyanie staroobrzędowcy, którzy schronili się na Inflanty za czasów polskich, uchodząc przed prześladowaniami w Rosyi; żydów 9 proc.; Rosyan prawosławnych 2 proc.; Niemców i innych narodowości 1 proc.; wreszcie Polaków 8 proc. Pod względem kulturalnym ludność łatgalska stoi wprawdzie niżej od rdzennej Łotwy, ale daleko wyżej od sąsiadującego szczepu białoruskiego i staroobrzędowców. Skutkiem długotrwałego narodowego prześladowania przez rządy carskie, lud ten dopiero od kilku dziesiątków lat poczuł swoją odrębność, i zaczyna się proces narodowego uświadomienia.

Zeszłoroczna rewolucya rosyjska przyśpieszyła nieco tę ewolucyę, ale wstrzymały ją znowu bolszewickie czasy, przez zastosowanie metody najbezwzględniejszej walki klasowej. Okupacya niemiecka przecięła dalszy rozkwit bolszewizmu na Inflantach w lutym r. b.; od tej chwili datuje się zapoczątkowanie usiłowań, zmierzających do uchronienia tego kraju od powrotu do współżycia z Rosyą. Już decyzya pierwszego t. zw. kongresu łatgalskiego z kwietnia 1917 r. orzekła, że należy zabiegać o przyłączenie Inflant do ewentualnego nowo powstającego państwa nadbałtyckiego. W kwietniu r. 1918 Łatgalczycy wraz z innemi grupami narodowemi wysłali odpowiedni memoryał do Berlina, a samorządy ziemskie wszystkich powiatów jednomyślnie wypowiedziały się w ubiegłym maju w tym samym duchu. W dążeniu tem ludność polska idzie solidarnie z główną narodową masą na Inflantach: z Łatgalcami.

„Z tem wszystkiem — kończy p. Zalewski — losy kraju nie są zdecydowane..." Zdecyduje je, podobnie, jak losy całego szeregu innych krajów, dopiero wynik wojny".

Wolność na Ukrainie.

Na Ukrainie, urządzonej przez generała Eichhorna przy współudziale domorosłych „republikanów", panuje niezwykła wolność. Zupełnie taka, jak za panowania błogiej pamięci „raba bożego", Mikołaja II. Oto próba charakterystyczna z zakresu swobody słowa. Zjazd dziennikarzy w Kijowie powziął w tych dniach następujące uchwały:

1. Zjazd uważa za zupełnie niedopuszczalne prewencyjne — przed rozważeniem sprawy — **aresztowanie redaktorów** gazet i innych działaczy prasy, które zaszły w ostatnich dniach.
2. Zjazd sądzi, że osoby aresztowane w tej drodze winny być niezwłocznie uwolnione.
3. W szczególności zjazd zwraca uwagę Prezesa Rady ministrów na aresztowanie redaktora wydawanej w Kijowie gazety „Narodnoje Dieło", Borysa Iwanowa, zamkniętego w więzieniu łukjanowickim, w warunkach niemożliwych, **w jednej celi z przestępcami kryminalnymi.** Zjazd sądzi, że Iwanow powinien być niezwłocznie uwolniony.
4. Zjazd wyraża protest z powodu cenzuralnych skreśleń w sprawozdaniach z posiedzeń zjazdu.

Uchwały te zakomunikowała specyalna delegacya zjazdu prezesowi ministrów Lizogubowi. Niezawodnie wzruszą one do głębi tego męża stanu, którego dwaj miłujący się szwagrowie i opiekunowie Ukrainy, pp. Eichhorn i Skoropadski, wybrali, rozumie się, z pośród największych miłośników wolności, jakich można było wyszukać.

Ze spraw kościelno-politycznych.

(Kapłan katolicki ministrem w Holandyi. — O rekwizycye przedmiotów kościelnych w krajach okupowanych. — Sprostowanie. — Znamienne milczenie. — Reforma agrarna i Kościół).

Królowa Wilhelmina powierzyła utworzenie gabinetu protonotaryuszowi papieskiemu i profesorowi uniwersytetu ks. Nolensowi, przywódcy „katolickiej partyi państwowej". „Dumna radość — jak piszą z tego powodu dzienniki — przepełnia serca katolików Holandyi, że w kraju, gdzie jeszcze przed 50 laty katolicy pozbawieni byli praw, kapłan katolicki staje na czele rządu". O Nolensie, szanowanym przez wszystkie frakcye z powodu jego „uczciwości i prawowitości", pisze nawet liberalny „Nieuwe Courant", że choćby chętniej widzieli liberali innego na czele rządu, to jednak mimo to cieszą się, że w Holandyi wszyscy mają równe prawa, tak, że nawet apostolski protonotaryusz może być

KS. RENE GAELL.

Krzyż w okopach.

Tłómaczyła Zofia Jachimecka.

XII. MEDAL.

Smutny ranek po nocy wzburzonej strasznemi majaczeniami, — ranek sali szpitalnej, [illegible] ciężki sen nie zagłusza skarg.

[illegible]dzieści wyciągniętych ciał; przejmujące nieskończenie długie cierpienie zmogło je na chwilę. Jest to raczej osłabienie wyczerpanego organizmu niż odpoczynek. Na prześcieradłach spoczywają ręce owinięte w białe bandaże, nakrapiane czerwonemi plamami a także [illegible] głębokich ran, toczonych zakażeniem.

Głowy owijają opatrunki, po których można się domyśleć, że czaszki złamane i że bez nich mózg byłby na wierzchu. Koc wzniesiony zdradza szynę ochraniającą złamane członki, dla których dotknięcie pościeli jest ciężarem nie do zniesienia. Na wszystkich twarzach ślady nieukojonych cierpień, silny rumieniec gorączki, która pali krew i niszczy organizm.

Ks. Duroy budzi się wśród ciszy a wstający dzień odkrywa mu całą okropność tej niedoli.

Zna ją od dawna. Widział jeszcze straszniejsze rzeczy: stosy ciał posiekanych pociskami, rozdarte rany, z których krew tryskała mu na ręce. Znał wszystkie te okropności i czuł straszne bicie buntującego się serca. Przeżył całe tygodnie wśród rannych i zabitych. Ale tam, na froncie, był to piękny poryw poświęcenia i szalone, zapamiętałe pragnienie spełniania uczynków miłosierdzia; połączenia abnegacyi kapłana z odwagą żołnierza.

Tam był sanitaryuszem, to znaczy człowiekiem dzielnym, przedsiębiorczym, upajającym się męską radością z napotykanego niebezpieczeństwa i pragnieniem nowych, jeszcze okropniejszych. Tutaj ks. Duroy jest tylko rannym, skazanym na nieruchomość, cięższą niż wszystkie niebezpieczeństwa, przygniatającą, rozpaczliwą, pogrążającą w zniechęceniu.

Tego ranka przyjaciel mój jest jeszcze smutniejszy. Bardziej niż rana trapi go niepewność: „Ile dni, ile tygodni potrzeba będzie do wyzdrowienia i do tego, aby znów stać się tem, czem byłem?"

W pobliskim kościele dzwonią na ranną mszę. On niema nawet tej pociechy. Jest więźniem, któremu głęboka rana przypomina co chwilę, że czas niewoli długi i że cierpliwość będzie wystawiona na okrutną próbę. Nawet myśl o oddanym przyjacielu, jakim jestem dla niego nie łatwo przedostaje się do jego samotni tam w strefie wojennej, prawie jeszcze na froncie.

Marzy boleśnie o tych, których kocha, gdyż teraz nie może już działać. Straszne ranni przechodzą godziny. Co za myśl, że się jest nieużytecznym i że się nie może złożyć, ojczyźnie nic innego, jak tę chętnie przyjętą na siebie próbę!

Zwolna szpital zaczyna się budzić. Sanitaryusze roznoszą kawę; zwykły hałas, niemal zgiełk służby porannej. Zaczynają się na nowo katusze, płyną jęki, dręczy obawa przed lekarzami, którzy przyjdą badać rany, gnieść je, rozszerzać, palić...

Już rozłożono na stole narzędzia o dziwacznych niespokojnych kształtach zakrzywionych głowni, dziobów i pazurów. Wchodzą lekarze w białych bluzach, w rękawiczkach gumowych. Ks. Duroy przygotowuje się do przyjęcia codziennego opatrunku. Uważa sobie za punkt honoru cierpieć bez jęku i tłumić okrzyk, wyrywający się często odruchem z umęczonego ciała.

Nawet tutaj, a zwłaszcza tutaj, chce być przykładem i pokazać, że można cierpieć wiele nie okazując słabości.

Ale naczelny lekarz przechodzi obok jego łóżka, nie rzuciwszy ani słowa. Zazwyczaj wyciąga do niego rękę, zachęca go serdecznem słowem, obchodzi się z nim jak z przyjacielem. Co znaczy to milczenie? Widać go, jak w głębi sali rozmawia z innym lekarzem. Od czasu do czasu spoglądają na niego i potrząsają głowami, jakgdyby był przedmiotem ich obawy.

Gdzieindziej uszłoby to uwagi. Ale dla chorego niema nic obojętnego; całe jego życie duchowe zamyka się z uporem w ciasnem kole środowiska, z którem wiąże go choroba.

Zazwyczaj od niego zaczynają oględziny. Dzisiaj wydaje się jakgdyby go umyślnie zapomnieli. I to go trochę martwi: „Czy gniewają się na mnie?" Ale po upływie pół godziny, lekarz zbliża się do łóżka księdza. Uśmiecha się jak zwykle, ale tym razem uśmiech jego jest bardziej znaczący, bardziej tajemniczy.

— Cóż, księżulku, jakże się spało?

— Nieźle, panie doktorze.

— Gorączka była?

— Nie sądzę.

Chirurg uśmiecha się po raz drugi, a wyraz jego oczu bardziej jeszcze zaciekawia chorego.

— Doskonale; chciałbym, żeby ksiądz był dzisiaj wesoły, gdyż dostanie ksiądz ciężkie zadanie do odrobienia.

Ciężkie zadanie! Cóż za dziwne słowa! Gdyby ks. Duroy nie czuł się zupełnie rozbudzonym, mógłby przypuszczać, że to majaczenie. Ale nie! Jest bardzo spokojny, a jego zdziwione spojrzenie zapytuje milcząco lekarza, który dodaje:

— Wyborna robota, która, mam nadzieję, nie bardzo księdza zmęczy... do widzenia.

I odchodzi bez żadnego wyjaśnienia.

Kiedy skończono w sali opatrunki, lekarz pozdrawia księdza znaczącym gestem i znów zaczyna cichą rozmowę z drugim lekarzem, który przytakuje głową.

Po upływie godziny mój przyjaciel prawie zapomniał o dziwnem zachowaniu się naczelnego lekarza. W sali toczy się jednostajne codzienne życie. Ranni rozmawiają z sobą i skarżą się żałośnie, borykając się z rozbudzonym bolem.

Nagle słychać jakiś gwar w otwartych drzwiach. Wchodzi lekarz sztabowy w towarzystwie szefa szpitala, który ma wygląd uradowany i wzruszony.

Wskazuje łóżko mojego przyjaciela i wkrótce wszystkie wygalowane mundury stają u wezgłowia.

Ks. Duroy, sanitaryusz oddziału... — wygłasza lekarz.

Szef podaje rękę księdzu, który podnosi się nieco, aby godnie przyjąć objaw szacunku ze strony wyższego oficera. Major zapytuje księdza, gdzie i jak został raniony. Każe mu szczegółowo opisać okoliczności i bardzo interesuje się całem zdarzeniem.

Ksiądz opowiada po prostu, nieosobiście, jak świadek, który nie był wmieszany w dramat i nie był narażony na niebezpieczeństwo. I kończy, wspominając z żalem swych towarzyszy, co mniej szczęśliwsi niż on, padli zabici śmiertelnie:

— Wypełnili aż do końca swoje zadanie...

Naczelny lekarz spogląda na majora i powiada cicho:

— Oni wszyscy tacy; myślą tylko o drugich.

— A ksiądz? Cóż ksiądz robił podczas kiedy inni się poświęcali?

— Robiłem to co oni...

[illegible] Jeżeli jacy liberałowie — wywodzi dalej — krzywić się będą z powodu powołania N., to okażą przez to, że czynią to nie dlatego, że są wolnomyślnymi, lecz że są usposobieni antypapiesko.

Rekwizycye „przedmiotów kościelnych“ w krajach okupowanych przybrały takie formy, że aż w „Kath. Kirchenztg“ uważano za stosowne wystąpić publicznie z ostrą naganą na karygodne postępowanie poszczególnych wykonawców tej konieczności wojennemi usprawiedliwianej czynności. Komenda główna poleciła kapelanom, by wszystko przygotowali, celem przeprowadzenia wywłaszczenia, co oczywiście — jak pisze cytowana gazeta — stać się ma z uwzględnieniem potrzeb kościoła. Że praktycznie sołdateska — pisze dalej — nie zawsze tak postępuje, jak zamierzają władze, świadczy dobitnie zdarzenie w północnej Francyi, gdzie podczas nieobecności księży, rekwizytorzy wyłamali nawet szafy i pobrali co im się podobało, nawet święte naczynia. Widocznie opanował ich furor antireligiosus! Po wojnie zapewno jeszcze wiele innych ciekawych rzeczy będzie się można dowiedzieć!

Rząd chiński pragnął nawiązać stosunki dyplomatyczne ze Stolicą św., na co w Rzymie zgodzono się chętnie. Ambasadorem nadzwyczajnym mianowany został Tci-Tschen-Lings, były przedstawiciel Chin w Hiszpanii i Portugalii. Z okazyi tej nominacyi zauważa „Osserwatore Romano“, że po raz pierwszy „kraj Buddyzmu“ ustanawia swe przedstawicielstwo u Stolicy św. Jest to znak czasu, który coraz wyraźniej uwydatnia „wielką moralną moc Papieża. Papiestwo wychodzące poza szranki zakreślone przestrzenią i religią, zdobywa w czasie tej wojny w całym świecie uznanie i szacunek“. Katolicy chętnie witają ten nowy dowód, świadczący jak wielkie wszędzie znaczenie ma Kościół i widzą w nim „zaród pokoju“ dla przyszłego świata.

Berliński „Säemann-Verlag“ z powołaniem się na paragraf 11 ustawy prasowej stwierdza, że eksjezuita ks. Boenstroch nie jest jednym z autorów osławionej książki „Papst, Kurie und Weltkrieg“. Hoensbruch czy nie Hoensbroch, w każdym razie wstyd, że podobna książka mogła się ukazać pod egidą protestancką.

W katolickiej centrowej „Koeln. Volkszeitung“ nadarmo szukać artykułu lub notatki wyrażającej ubolewanie bodaj drobne z powodu wywiezienia ks. Michalkiewicza. Może nawet i nie doczekamy się żadnej enuncyacyi od dziennika, który z początkiem wojny tak ostro występował nawet przeciwko sławnemu kardynałowi Mercierowi i domagał się nawet jego ustąpienia, trudno nawet domagać się wystąpienia w obronie polskiego prałata.

O potrzebie reformy agrarnej mówi się coraz głośniej i hasła, jakie nieraz padają, mogą słusznie zaniepokoić rozważną część społeczeństwa. Stąd też nasuwa się pytanie, czy i o ile Kościół tą sprawą zajmować się powinien. Swego czasu węgierski biskup Prohaszka przedstawił projekt reformy agrarnej, opierający się na systemie drobnych wieczystych dzierżaw majątków Kościoła, ale jego plany nie wszystkim podobały się. W swym programie przyszłości i centrum ubocznie napomyka o potrzebie reformy; występując bowiem w obronie własności prywatnej żąda jednak zarazem i walki z nadużywaniem jej. Wyraźniej określa „Deutsche Kirchenztg“ (28) w jakim kierunku powinna iść akcya uzdrawiająca. Oto potrzebnem jest wydanie takiego prawa, któreby popierało odpowiednie użycie ziemi, tej podstawy wszelkiej egzystencyi narodowej i socyalne, tak, by naprawdę służyła jako miejsce pracy i zamieszkania, z wykluczeniem wszelkiego nadużywania jej w celach spekulacyi. Aczkolwiek Kościół — wywodzi dalej cyt. pismo — akcyi reformy sam ani rozpoczynać, ani prowadzić nie może, winien jednak chętnie powitać tych, którzy z nim czując, tę „konieczną walkę“ chcą prowadzić. I w Polsce jest głód ziemi i spekulantów nieuczciwych także nie brak, zadaniem przyszłego rządu polskiego i Kościoła będzie współdziałać, by tę palącą kwestyę rozwiązać w duchu chrześcijańskiej etyki i sprawiedliwości. **PEEM.**

Swej ziemi.

Biegnę na Twoje łąki — na miedze — na łany,
rozmodlone zbóż szeptem przedwieczorną ciszą,
patrzeć, jak się wśród kłosów bławaty kołyszą,
jak na miedzach rozkwita blado kwiat różany.

Biegnę do mrocznych borów, gdy niebo się złoci
gwiazd zamiecią, — gdy drzewa w poświacie omdlały —
idę w ciszę tajemną zasłuchany cały —
idę przez ciemne jary — za kwiatem paproci......

Droga znowu przedemną gdzieś do krańców ziemi,
więc biegnę, pijąc czar Twój piersiami całemi —
biegnę żegnać Twe łany, bory i wykroty.....

I jeśli me źrenice łzą serdeczną bryzną,
żegnając rozmodlone łany Twe Ojczyzno,
to przyjm łzy, bo to czyste, szczere łzy sieroty.

Lipiec 1918. **Józef Gałuszka.**

KRONIKA.

NIEDZIELA 28 Wiktora	
	Wschód słońca o godz. 4·06 r.
	Zachód „ „ 7·27 w.
	Długość dnia godzin 15 m. 28.

Z miasta.

OPIEKA LEGIONOWA. Prezydent Federowicz, jako prezes komitetu proponentów Tow. opieki legionowej, nadsyła następujący komunikat: Dzisiaj, w niedzielę 28 b. m. o godz. 10 i pół rano odbędzie się w sali Rady miejskiej I walne zgromadzenie Tow. Opieki legionowej w Krakowie. Towarzystwo to ma otoczyć opieką moralną, prawną i materyalną inwalidów legionowych, tudzież wdowy i sieroty po poległych legionistów.

Pragnąc, by akcya ta stanęła na wysokości zadania i zadość czyniąc piekącym potrzebom, zainteresowała jak najszersze warstwy naszego społeczeństwa, zwracam się do wszystkich mieszkańców z usilną prośbą, by przystąpili do Towarzystwa, oraz przybyli na jutrzejsze posiedzenie.

Daję wyraz nadziei, że mieszkańcy miasta, znani z obywatelskiej ofiarności, niniejszego apelu nie pozostawią bez echa, lecz przez liczne przystąpienie do Towarzystwa i przybycie na jutrzejsze posiedzenie okażą, że los ostatnich ofiarników lepszej przyszłości Ojczyzny leży im bardzo na sercu.

Zgłoszenia i wkładki członków przyjmować będzie jutro od godz. 10 rano p. Dr Wessely w sali konferencyjnej magistratu.

NOWA ORTOGRAFIA POLSKA. Na posiedzeniu, odbytem w b. m., zajmowała się Rada szkolna krajowa także pytaniem, jak wprowadzić nową ortografię polską, uchwaloną przez Akademię Umiejętności dnia 15 stycznia b. r. Postanowiono, aby zaraz po wydaniu przez Akademię Umiejętności nowego słownika ortograficznego zastosować zasady ortografii w pismach, wydawanych przez Radę szkolną krajową, udzielać aprobaty tylko podręcznikom, które będą według tych zasad drukowane, oraz wprowadzić nową ortografię we wszystkich szkołach i klasach, które wychodzą poza zakres czterech klas ludowych. W klasach najniższych wprowadzi się nową ortografię w miarę ukazywania się nowych książek szkolnych, a zwłaszcza nowego elementarza.

Z OPERY komunikują nam: Dzisiejsze popołudniowe przedstawienie „Halki“ będzie miało niezwykły charakter, bierze w niem udział znakomita artystka, p. Pilarz-Mokrzycka. Będzie to jedyny występ tej znakomitej primadonny w jej ulubionej partyi. Wieczorem po raz drugi „Uprowadzenie z Seraju“ w znanej obsadzie, z świetnymi wykonawcami w głównych partyach, z p. Dębicką i Tarnawskim, oraz pp. Argasińską, Lubienieckim i Stępniowskim.

OSTATNIE WYSTĘPY H. MIŁOWSKIEJ. P. Miłowska po rocznym pobycie opuszcza naszą scenę, przenosząc się do Lwowa. Dwa ostatnie występy ulubienicy Krakowa w zespole teatru powszechnego odbędą się w poniedziałek i wtorek: „Wieszczka Karnawału“ i „Księżniczka czardasza“ będą to dwa ostatnie przedstawienia operetki przed letniemi feryami.

PROMOCYE. Pp. Roman Cieszyński, rodem z Białej, Tadeusz Czaban ze Lwowa i Jan Sulikowski z Warszawy otrzymali na Wszechnicy Jagiełłońskiej stopień doktorów praw.

ADRES DLA PROF. WOJCIECHOWSKIEGO. Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa z okazyi urodzin prof. Tadeusza Wojciechowskiego nadało mu godność członka honorowego. Odpowiedni dokument wręczył dnia 24 b. m. w imieniu Towarzystwa prof. Dr L. Finkel i Dr St. Zarewicz wraz z następującym adresem:

„Czcigodny Panie! Długi żywot wypełniłeś pracowicie w służbie ojczystej nauki. Bystrym umysłem rozświetliłeś ciemne mroki naszych pierwotnych dziejów. Stworzyłeś dzieła trwałej i niespożytej wartości. Katedra na Wawelu związała na zawsze imię Twoje z Krakowem i jego dziejami. Z luźnych okruchów historycznych z przedziwną intuicyą odtworzyłeś dzieje Panteonu naszej chwały narodowej. Z dzieła tego uczyć się będą potomni, jak się pisze historyę. Gdy dzisiaj z łaską Bożą zażywasz otium cum dignitate, ślemy Ci serdeczne życzenia, abyś dożył tej radosnej chwili, gdy dzwon Zygmunta zabrzmi pieśń Zmartwychwstania. Jako dowód naszej głębokiej czci, zechciej Czcigodny Panie przyjąć od nas godność członka honorowego, godność najwyższą, jaką rozporządzamy.

Józef Muczkowski prezes, Dr Stanisław Kutrzeba, zastępca prezesa, Dr Kazimierz Kaczmarczyk, sekretarz, Dr Adam Chmiel, Dr Julian Pagaczewski, Dr Stanisław Tomkowicz, Dr Leonard Lepszy, Dr Adolf Szyszko-Bohusz, Dr Maryan Gumowski, Dr Zygmunt Hendel, Dr Klemens Bąkowski, Franciszek Turek, Dr Feliks Kopera, Dr Jan Ptaśnik, ks. Gerard Kowalski. — Kraków, 27 czerwca 1918.

PORZĄDEK NA PLANTACH. O godzinie 8 rano, gdy się idzie przez planty krakowskie, doznaje się szczerego zadowolenia na widok chodników. Są one starannie pozamiatane, lub skropione, na gazonach świeża zieleń i barwne kwiaty. Niestety porządek ten nie trwa długo. Już w dwie godziny później chodniki zaśmiecone, a po południu, gdy wszystkie prawie ławki zajęte i na plantach panuje ożywienie, zaśmiecenie alei dochodzi do szczytu. Na nic widocznie nie przydało się ogłoszone niedawno przez magistrat rozporządzenie skierowane przeciw zaśmiecaniu naszego pięknego, publicznego ogrodu.

CENY WĘGLA. Magistrat ogłosił nową taryfę maksymalną na węgiel i dostawy węgla w Krakowie. Ceny węgla za 1 cetnar metryczny wynoszą w składzie przy dworcu kolejowym poniżej 100 ctn. do 10 ctn. włącznie: krajowego 8 K, zagranicznego 10 K, brykietów 10 K 60 h, koksu 14 K, przy poborze od 50 kilogramów do 10 m. krajowego 8 K, 60 h, zagranicznego 10 K 60 h, brykietów 11 K, koksu 14 K 80 h. W składzie drobnego handlu w Starym Krakowie i Podgórzu: krajowego 11 K, zagranicznego 13 K, w składzie grosisty kilogram brykietów 12 h, w składzie drobnego handlu w dzielnicach przyłączonych krajowego 11 K 40 h, zagranicznego 13 K 40 h, w handlu detalisty kilogram brykietów 20 h.

Taryfa dostawy węgla od 1 ctn. metr. w Starym Krakowie i Podgórzu wynosi ze składu grosisty przy ilości powyżej 10 ctn. m. 2 K, w dzielnicach przyłączonych i na Wawelu 2 K 40 h, ze składu detalisty przy ilości do 10 ctn. metr. za odwóz i zniesienie do piwnicy lub wyniesienie na piętro 1 K 50 h.

NADUŻYWANIE POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Wczoraj wieczorem wezwano Pogotowie ratunkowe do Zakrzówka do domu pod l. 69 przy ul. Kobierzyńskiej. Osoba, która telefonem alarmowała lekarzy Pogotowia, prosiła o interwencyę z powodu zaczadzenia 6 osób i wyjazd obu karetek Pogotowia. Gdy lekarze Pogotowia przybyli na miejsce, przekonali się, że w danem mieszkaniu nie było nikogo zaczadzonego, wogóle nie zaszedł żaden wypadek, w którymby interwencya Pogotowia była wskazaną, lecz tylko jeden z lokatorów uskarżał się na kolkę żółciową, zaś cztery inne osoby oznajmiły, że... czują się osłabione. Przez dłuższy czas z powodu tego zaalarmowania Pogotowia, które tylko w nagłych i niebezpiecznych wypadkach obowiązane jest nieść pomoc, a nie zastępować w przewlekłych chorobach ordynujących lekarzy — na stacyi ratunkowej nie było nikogo z powodu wyjazdu lekarzy w obu karetkach na Zakrzówek. Właśnie wówczas zaszedł w innej stronie miasta wypadek, wymagający bezzwłocznej interwencyi lekarzy Pogotowia; niestety, byli oni zajęci przez niesumienne zaalarmowanie w Zakrzówki i tam nieść pomocy nie mogli.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Aresztowano Maryę Karecką, lat 17, służącą, która na szkodę Sam. Nussbauma skradła garderobę i bieliznę, wartości 4000 koron. Dostała się w ręce policyi na tandecie, gdy usiłowała sprzedać skradzione rzeczy.

Z Polski i ze świata.

KATASTROFA LOTNICZA WE LWOWIE. Pisma lwowskie donoszą: Komendant parku lotniczego nr. 4 we Lwowie, Stanisław Sarnowski i pilot Suesmann próbowali onegdaj nowego aparatu. Wzlot próbny odbywał się w pobliżu parku lotniczego między godz. 7 a 8 wieczorem. Samolot runął na ziemię zaraz po wzlocie z wysokości 20 m. i rozstrzaskał się w drobne kawałki. Obaj lotnicy odnieśli ciężkie obrażenia. Przewieziono ich do szpitala wojskowego, gdzie dotychczas leżą w gorączce. Lekarze sądzą, że obu lotników zdołają utrzymać przy życiu.

„KRZYWDY“ RUSINÓW. Z Przemyśla piszą nam: C. k. namiestnictwo uzupełniło tutejszą Radę przyboczną do 36 członków, która odbyła pierwsze inauguracyjne posiedzenie w dniu 16 b. m., obejmując tem samem czynności Rady miejskiej, wychodzącej z wyborów. Wybrano siedm komisyj, a to: 1. aprowizacyjną, 2. dla spraw elektrowni, 3. dla spraw dworca budowlanego i zakładu czyszczenia miasta, 4. prawniczą, 5. skarbową, 6. szkolną, 7 dla reformy wyborczej. Na pierwszem posiedzeniu wybiła się na czoło spraw dyskusya szkolna, w czasie której radny p. Dmochowski podnosił krzywdy Rusinów na polu szkolnictwa w mieście, a jako charakterystyczny przykład podał swobodę i wolność, któremi, według jego mniemania, cieszą się Polacy na całej Ukrainie. Zapomniał tylko p. Dmochowski dodać, że cały szereg smutnych faktów, jakiegoś epidemicznego bestyalstwa, którego ofiarą padają Polacy na Ukrainie, świadczy wprost przeciwko argumentacyi p. radcy.

BANDY ZBÓJNICKIE W TATRACH. Z Zakopanego donoszą: Wojna zaczyna [illegible] zierać w przepaściste głębie tatrzańskich kolosów. Włóczące się dość licznie po górach grupy dezerterów szerzą popłoch wśród turystów i wycieczkowiczów. Chodzą nawet pogłoski o rzekomych kilkakrotnych napadach w dolinie Pięciu Stawów. Jakkolwiek się rzecz ma, należy jak najsilniej przestrzegać publiczność przed zapuszczaniem się samopas bez obrony w dalsze strony Tatr.

BANDYCI W POWIECIE WIELICKIM. „Nowy Kuryer krakowski“ donosi, że pięciu bandytów ograbiło trzy domy gospodarskie w Podłucicach, należących do Wieliczki. Dostali się nocą do domów i skradli, mimo obecności mieszkańców, nietylko pieniądze, ale także ubrania i pierzyny z łóżek. Jest podejrzenie, że posługiwali się środkami nasennymi, aby uśpić mieszkańców. Gdy uciekli z ostatniego obrabowanego domu, puściło się za nimi w pogoń dwóch gospodarzy, bandyci jednak poczęli strzelać i ranili jednego ze ścigających, tak, że zaniechali pościgu.

NAGŁA ŚMIERĆ. Ze Skawiny donoszą, iż wczoraj przed południem umarł tam nagle na udar serca przemysłowiec i dzierżawca fabryki marmolady w Skawinie, Izydor Immerglueck. Wynajął on od właściciela browaru, Aleksandra Halperna w Skawinie, lokal i prowadził tam fabrykę marmolady. Na tle tej dzierżawy przyszło między Immerglückiem a Halpernem do procesu o 16.000 kor., który się zakończył wczoraj wygraną Immerglücka. Po wyjściu ze sali sądowej wywiązała się między stronami gwałtowna sprzeczka, w czasie której krewni Halperna czynnie Immerglücka znieważyli. Po powrocie do domu umarł on wkrótce na paraliż serca.

„OGONEK“ SWATEM. Z Warszawy piszą do „Gazety wieczornej“: P. Józef W., technik, po kilku godzinach sterczenia w ogonku przepustkowym, mógł być silnie zdenerwowanym. To też kiedy o parę miejsc przed nim wynikł zatarg z powodu, że do ogonka chciała się dostać panna Zofia K., nauczycielka, twierdząc, że tylko czasowo ogonek opuściła, przyłączył się do protestujących i to tak energicznie, że sprzeczka z „intruzką“ pociągnęła za sobą interwencyę milicyanta. Ale milicyant, choć młody, był mądry i zręczny. Wytłumaczył obu stronom, że nie mają powodu do zatargu, że szkoda czasu na protokoły, że najlepiej się pogodzić. Tak się też stało. Pan W. i panna K. pogodzili się, ale przez sprzeczkę stracili miejsce w ogonku i przepustki nie dostali. Nazajutrz spotkali się znów w ogonku wczesnym rankiem. Przypadkiem zajęli miejsca też przy sobie. Ale tym razem, choć znów cały dzień w ogonku przestali, czas im się nie dłużył. Nie skarżyli się nawet, że wieczorem odeszli znów z kwitkiem. On ją do domu odprowadził. Nazajutrz przyszli już razem, znów stanęli obok siebie w ogonku. Doczekali się kolejki, przepustki dostali. Wracając, spotkali tego samego milicyanta, który był ich rozjemcą. Ucieszył się dobry chłop, że interwencya jego tak była skuteczna.

— Widzę, że państwo już w zupełnej zgodzie?

— Nie tylko w zgodzie — pospieszył wyjaśnić p. W., — ale nawet już — narzeczeni.

— A że to się stało dzięki panu — dodała panna K. — poprosimy pana na wesele.

Naturalnie zaproszenie zostało przyjęte.

UCIECZKA WIĘŹNIA. Z więzienia w Wiśniczu zbiegł 17-letni Józef Burek, przeciw któremu toczyło się właśnie śledztwo z powodu, że był podejrzany o zbrodnię morderstwa.

O KOŚCIÓŁ W HRUBIESZOWSKIEM. Od ks. Czechońskiego otrzymaliśmy, w imieniu komitetu budowy kościoła w Trzeszczanach, w Hrubieszowskiem, następującą odezwę: „Po przeszło stuletnim okresie gwałtu i ucisku wszystkich przejawów życia społecznego w zakresie narodowościowym, wyznania, oświaty i t. p. doczekaliśmy chwili, w której, chociaż

— Tylko tyle?

— Tylko tyle.

— Nie więcej?

— Nie.

Krótkie milczenie, podczas którego major obraca w palcach małą szkatułkę z czerwonej skóry.

— Czy ksiądz zna jednego sanitaryusza, który powiedział do swoich towarzyszy, wahających się wobec grożącego niebezpieczeństwa: „Naprzód przyjaciele, to nie jest chwila do zatrzymywania się lub cofania!“

Ks. Duroy uśmiecha się.

— W takiej chwili każdyby to powiedział.

Czy przypomina sobie ksiądz tego samego sanitaryusza, który pod straszliwym ogniem z nieprzyjacielskich okopów stanął twarzą do Niemców i wskazując rannych gestem pełnym powagi, skłonił nieprzyjaciela do odwrócenia morderczej broni od ludzi niosących pomoc?

Ks. Duroy zmieszał się i zaczerwienił. On, który wyzywał śmierć i zmusił ją do cofnięcia się siłą swej odwagi, staje się nieśmiałym i zakłopotanym, słysząc ten głos, który przypomina mu jego nadludzki prawie czyn.

— Rozumiem — mówił dalej naczelny lekarz. — Ksiądz patrzał na towarzyszy i wspomnienie ich odwagi pozostało mu w pamięci. O jednym tylko zapomina ksiądz w swoim podziwie, to jasne. Na szczęście, przełożeni mają lepszą pamięć od księdza“.

I wyjmuje z czerwonej szkatułki mały przedmiot, który w błyszczącym swoim kręgu zamyka jakgdyby uśmiech ojczyzny, wdzięcznej tym, którzy służyli jej i bronili aż do ostatka. I ten medal wojskowy, na widok którego silniej drżą serca naszych żołnierzy niż wśród bomb i zgiełku walki, ten symbol, w którym bohater, jak w zwierciadle magicznem, widzi właściwą swą postać, zaczyna rozsiewać promienie dokoła, ukazuje w swym blasku szlachetną wielkość Francyi, która czuwa nad tem, ażeby sławą swoim synom płacić za krew przelaną.

Ks. Duroy patrzy. Medal drży w palcach przełożonego, zbliża się do jego serca, przylega wreszcie do jego wełnianego kaftana, obok innych medalików, które świadczą o czci dla Matki Boskiej.

— W imieniu komendanta korpusu armii żołnierzowi-sanitaryuszowi ks. Duroy nadaje się medal wojskowy za mężne zachowanie się i odwagę przy zbieraniu rannych z pod ognia nieprzyjacielskiego.

I ręce wyciągają się do niego; wypłacają mu w uścisku dług armii, dług ludzkości, dla której ksiądz poświęcił najlepszą część swego męstwa.

Ale ks. Duroy zasępia myśl o nieobecnych towarzyszach, którzy równie dzielni jak on, nie dostaną nagrody, chociaż zasłużyli na nią spełnieniem tego samego czynu.

— Panie doktorze, a tamci, a tamci?

Lekarz naczelny opanowuje wzruszenie i mocniej ściskając mu rękę, powiada drżącym głosem:

— Tamci... już ich niema... wszyscy zginęli.

I dopiero w tej minucie ks. Duroy uświadamia sobie całe niebezpieczeństwo, na jakie był narażony. On, który sam jeden uszedł przed niem. A raz wtóry przeżył okropną godzinę, w której wysiłkiem woli ujarzmiał przerażone serce.

Słyszy grzmot dział i drży z trwogi. Dziś odczuwa ją po raz pierwszy.

— Mój Boże — marzy na głos — nie wiedziałem, że tak łatwo jest być odważnym.

I ciągle jeszcze, jakgdyby we śnie, słyszy brzmiące niby dalekie echo słowa, w których przełożony wysławia bohaterstwo księży na polu walki:

— W chwili obecnej więcej niż pięciuset przedstawiono do medalu wojskowego lub do legii honorowej. Są kombatantami i sanitaryuszami. W rowach strzeleckich czy też w lazaretach wszędzie są godni podziwu i wszędzie świecą wspaniałym przykładem.

Ks. Duroy oprzytomniał i z uśmiechem dziękuje lekarzowi naczelnemu, którego dobroć objawia się w sposób delikatny i ojcowski.

— Dzisiaj — mówi do rannych — dostaniecie prawdziwie świąteczny obiad z kwiatami, z ciastkami i szampanem, komu wolno. A to wszystko na cześć w a s z e g o p r o b o s z c z a.

Potem żegna się z księdzem i zaleca mu rozsądek i cierpliwość w długiej może chorobie. Później dopiero będzie można wrócić na front.

— Niestety, drogi księże, ani tu ani tam nie zabraknie wam rannych i będziemy potrzebowali tęgich podoficerów do ćwiczenia naszych ludzi. Gdyż zapomniałem powiedzieć, że ksiądz został zamianowany kapralem. I pewno nie skończy się na tem.

Ks. Duroy opowiedział mi tę wzruszającą scenę w kilkunastu słowach. O szczegółach dowiedziałem się później od naszego wspólnego znajomego. Mój przyjaciel zadowolił się wyrażeniem radości, iż przez niego powiększyła się złota księga duchowieństwa francuskiego.

Każdy odznaczony, to niby kwiat, dodany do promiennego wieńca Kościoła. Od dawna brakowało Kościołowi tego dświeżenia aureoli, tej wspaniałej ozdoby honoru i męstwa. Zawsze miewał swoich męczenników i apostołów, swoich zdobywców i bohaterów. Dzisiaj, dla dopełnienia swojej gwardyi ma żołnierzy roku „wielkiej wojny“.

W kilka dni później naczelny lekarz przyniósł ks. Duroy oficyalną listę, zawierającą nazwiska księży zabitych przez wroga, wymienionych w rozkazie dziennym, odznaczonych za waleczne zachowanie się na polu bitwy. Szereg ledwie zaczęty a tak już wymowny!

Z dumą odczytywał ksiądz tę z każdym dniem dłuższą listę niezmordowanych żniwiarzy chwały, których czarne od prochu ręce odpoczywają po pracy, kreśląc wszechmocny gest rozgrzeszenia dla żołnierzy-braci. Oficerowie, podoficerowie, żołnierze, wszyscy są wspaniali, zuchwali, odważni do szaleństwa, porywający, łagodni, jak dobrzy przyjaciele, weseli jak dawni muszkieterowie.

I kiedy ks. Duroy skończył czytać ten spis, uświetniony nazwiskami nieznanych swoich braci, ujrzał zbliżającego się do łóżka lekarza, który przyszedł mu winszować.

Lekarz był jednym z tych, którzy rozumieją głębszą myśl zdarzeń i czerpią z nich naukę.

— Księże — powiedział do mego przyjaciela — ja także zapomniałem religię i niedoceniałem księży. Z chwilą wybuchu wojny, nie pomyślałem ani na chwilę, że was spotkam, że będę z wami mówił, że będę szedł za waszym przykładem i że będę b ł o g o s ł a w i ł u s t a w ę, k t ó r a w a s u c z y n i ł a ż o ł n i e r z a m i. Wszyscy jesteśmy dzielni w tej wielkiej chwili, ale wy, księża, jesteście wśród najlepszych i najdzielniejszych.

A kiedy ks. Duroy chciał zaprotestować, lekarz dodał:

— Ależ ksiądz nic się na tem nie zna. To co ja tu mówię, powiedział pewien generał ze sztabu... cóż u licha! jeśli chodzi o ocenę żołnierzy, to on się chyba lepiej na tem zna niż ksiądz.

...amy rozw...ane ręce, ale może... ...lać w celu przyprowadzenia do ...lowionej i zachwaszczonej roli ...e będziemy powtarzać, co pod ...aniowym przeszła Chełmszczy... ...ccy ludzi, zmuszonych gwałtem ...ie, łaknie wrócić do wiary dzia... ...ów, łaknie usłyszeć słowo Boże ...ańskim, a tych zostało bardzo ...silnym staraniom udało się w ...afiach uzyskać pozwolenie na ...ioła, ale z powodu wojny ro... ...ć wstrzymane. W takiej wła... ...znajduje się kościół w Lubel... ...hrubieszowskiego, we wsi Trze... ...ofiarności parafian, zebrał się ...budowe i roboty zostały posunięte do połowy murów. Ponieważ zebrany na ten cel fundusz, ulokowany we Wzajemnym Kredycie, został wywieziony do Rosyi, stoją dziś mury zaczętej świątyni bez dachu i zaczęta z wielkim trudem i nakładem robota marnieje i psuje się coraz więcej. W danym więc wypadku chodzi o jak najrychlejsze przyjście z pomocą ofiarną dla uchronienia ostatecznej rujnacyi zaczętego kościoła; wywieziony fundusz do Rosyi wróci... daną instytucyą i pozwoli na dokończenie budowy. Redakcye pism: „Kuryer Warszawski“, „Świat“ „Gazeta Świąteczna“ „Gazeta 2 grosze“ w Warszawie, „Ziemia Lubelska“ i „Głos“ w Lublinie zgodziły się na otwarcie specyalnego działu przyjmowania ofiar na rzecz kościoła w Trzeszczanach, a każdy, chociażby najdrobniejszy datek będzie przyjęty z wdzięcznością.

MAKSYM GORKIJ CIĘŻKO CHORY. „Berliner Tageblatt“ donosi ze Sztokholmu: Maksym Gorkij zachorował poważnie. Gorkij cierpi na chorobę żołądkową, która wskutek niedożywiania pociągnęła za sobą ciężkie komplikacye.

NEKROLOGIA.

† Stanisław H...dank Białoskórski, właściciel dóbr Staje, komisarz Rządu Narodowego w powstaniu r. 1863, zmarł w dniu 23 b. m., przeżywszy lat 76. Po skończeniu wydziału prawnego osiadł na roli i pracował na niej z zamiłowaniem. W życiu publicznem brał też czynny udział, jako członek wydziału Rady powiatowej i jako poseł na Sejm krajowy z wielkiej posiadłości ziemi żółkiewskiej, oraz jako długoletni delegat Tow. kred. ziemskiego. W ostatnich latach, z powodu późnego wieku i nadwątlonego zdrowia, musiał się usunąć od spraw publicznych.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela: popołudniu „Halka“; wieczorem „Uprowadzenie z Seraju“.

Poniedziałek: „Wieszczka Karnawału“.

Wtorek: „Księżniczka czardasza“ — ostatni występ p. H. Miłowskiej.

Nauka, literatura, sztuka.

J. Wł. Lgocki. „Wzory listów handlowych.“ Nakł. autora, Warszawa 1918.

Z radością należy powitać pracę J. Wł. Lgockiego „Wzory listów handlowych“, wydaną nakładem własnym w Warszawie. Praca ta, zaopatrzona na wstępie w krytyczne uwagi metodyczne, nie jest w ścisłem znaczeniu podręcznikiem korespondencyi, lecz tylko zbiorem metodycznie uporządkowanych listów handlowych. Przedewszystkiem na korzyść książki musimy powiedzieć, iż wprowadzenie skróconej tytularyzacyi: „Wielmożny“ zamiast „Wielmożny Pan“ uważać należy za najzgodniejsze z duchem języka polskiego. Również na pochwałę autora zaznaczamy, że wystrzega się tak powszechnie używanego zakończenia listów: „kreślimy się z poważaniem“, gdyż zwrot ten jest najczystszej krwi germanizmem a powstał z mylnego tłumaczenia słów: „zeichnen wir“.

Zalety książki tej i lukę jaką ona w naszej literaturze handlowej zapełnia skłaniają mię do wskazania usterek, które autor zapewne w najbliższem wydaniu usunie. Już w artykule „O poprawność języka“ („Kupiec“, Nr. 3. Poznań) wskazałem, że używanie formy: „w odpowiedzi“ a zatem analogicznie „w załączeniu“ jest błędne, chociaż powszechnie w praktyce i szkole stosowane. Lepiejby więc było, gdyby autor przy podawaniu listów wzorowych zamiast „posyłamy w załączeniu“ pisał „załączamy“ lub „przesyłamy niniejszym“. Odnośnie do słów: buchalter i buchalterya zwracamy uwagę na zacytowany artykół, w którym proponuję odesłanie buchaltera wraz ze swą buchalteryą tam skąd przyszedł, a wprowadzenie na jego miejsce księgowego i księgowości lub jak w Poznańskiem powszechnie używają książkowego książkowości. Byłoby też rzeczą godną polecenia, żeby autor zastosował w następnem wydaniu zasady pisowni wprowadzone przez Akademię Umiejętności uchwałą z dnia 5 stycznia, 1918 r. mającej na celu usunięcie różnic ortograficznych i gramatycznych między wszystkiemi dzielnicami Polski.

Poza drobnemi usterkami książka pisana jest dobrą polszczyzną i nie dla business'u, tak, że życzyćby sobie należało, żeby autor opracował jeszcze, w myśl swych wskazań metodycznych, część teoretyczną, która w połączeniu z omawianemi wzorami listów dałaby kompletny a przedewszystkiem dobry podręcznik polskiej korespodencyi handlowej.

Prof. M. Seredyński.

Wiadomości gospodarcze.

NOWA FABRYKA. Komitet założycieli „Trzebini“ T. A. fabryki maszyn rolniczych ukonstytuował się onegdaj na posiedzeniu, odbytem w filii Banku kraj. w Krakowie. Przewodniczącym wybrano marszałka pow. chrzanowskiego Edw. hr. Mycielskiego, zastępcą dyr. Armółowicza. Do komitetu wykonawczego weszli pp.: inż. Jędrkiewicz, Peterseim i dyrektor Kaczorowski. Objęcie odlewarni żelaza i metali firmy Rudolphi w Trzebini nastąpi 15 września. W końcu ustalił komitet program budowy nowych zakładów.

PRZYDZIAŁ NAWOZÓW SZTUCZNYCH. „Gazeta Lwowska“ zwraca uwagę rolnikom, że przydział nawozów sztucznych nastąpi za pośrednictwem istniejących w kraju głównych korporacyj rolniczych, a podania, wnoszone do ministerstwa rolnictwa, kraj. Urzędu gospodarczego lub do starostw, nie będą uwzględniane.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 28 lipca.

Urzędowe donoszą dnia 27 lipca:

Na froncie tyrolskim przedsięwzięcia wojsk szturmowych w dolinie Valarsa i Conosi zadały nieprzyjacielowi krwawe straty.

W Albanii odparły nasze wojska koło Ardenicy siedm nieprzyjacielskich przeciwataków i wywalczyły koło Kalmi przeprawę przez rzekę Semeni. W obszarze na północ od Berat utrzymuje się czynność bojowa.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 28 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 27 lipca:

Zachodni teren wojny.

Grupa wojsk ks. Ruprechta. **Działalność bojowa wieczorem wielokrotnie ożywiała się. W ciągu nocy była ona wzmożoną szczególnie z obu stron Scarpe, w związku z bezskutecznemi uderzeniami angielskiej piechoty.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu. **Na froncie bitwy między Soissons a Reims wczoraj w dalszym ciągu osłabła znacznie czynność bojowa. W Szampanii odparto po obu stronach Perthes ataki częściowe Francuzów.**

Grupa wojsk ks. Albrechta. **Pomyślne natarcia wywiadowcze w Wogezach i Sundgau.**

Pierwszy jen. kwat. **Ludendorff.**

KOMUNIKAT BUŁGARSKI.

Sofia. B. kor. Sprawozdanie bułgarskiego sztabu generalnego z dnia 25 lipca: Między jeziorem Ochryda a jeziorem Prespa, w okolicy Moglenyi na wschód od Wardaru odpędziliśmy ogniem nieprzyjacielskie wojska atakowe, które próbowały zbliżyć się do naszych straży polowych. Na południe od jeziora Dojran nasze wojska wywiadowcze wtargnęły do nieprzyjacielskich rowów i powróciły zabiwszy większość obrońców i przywodząc jeńców angielskich. W dolinie Strumy pomyślne dla nas potyczki patroli.

KOMUNIKAT TURECKI.

Konstantynopol. B. kor. Sprawozdanie wojskowe z dnia 27 lipca. Front w Palestynie. Na odcinku wybrzeża i na wschodnim brzegu Jordanu odparto nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze. Załodze w miejscowości Maan powiódł się w nocy niespodziewany atak na nieprzyjaciela. Na reszcie frontu położenie nie zmieniło się.

Niemcy o walce na morzu.

Berlin. B. kor. Wobec przedstawiciela „Koelnische Ztg“ szef sztabu admiralicyi admirał Holtzendorf z powodu enuncyacyi zagranicznych mężów stanu jakoby wojna łodziami podwodnemi nie udała się, oświadczył: Strona nieprzyjacielska przekona się, w jakim błędzie pozostaje. Faktem jest, że pod względem zaopatrzenia w tonaż nieprzyjaciel dzięki zajęciu okrętów neutralnych na razie poprawił swoją sytuacyę. Strata, którą nieprzyjaciel poniósł w okrętach i ładunkach przekroczyła 50 miliardów marek. Pojemność okrętów angielskich spadła do stanu z przed laty 18. Im dłużej wojna trwa, tem pewniej wymyka się z rąk angielskich kierownictwo gospodarcze, przechodząc w ręce Stanów Zjednoczonych i Japonii. Co do zamknięcia Ostendy i Zeebruegge, powiedział Holtzendorf, że próby zamknięcia tych portów nie udały się i wyjazd stoi dalej otworem. Krótko mówiąc niebezpieczeństwo grożące naszym nieprzyjaciołom ze strony łodzi podwodnych istnieje nadal, jak zresztą sami nieprzyjaciele o tem dobrze wiedzą.

Sprawa klęski nad Piawą.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Dnia 15 czerwca na froncie od gór tyrolskich aż do Adryatyku rozpoczął się nasz atak z siłą rozpędową, możliwą tylko przy szczęśliwem połączeniu wypracowania w najmniejszych szczegółach rozkazów wykonanych z drobnostkową punktualnością i przy jednolitem współdziałaniu wszystkich oddziałów broni. Zaraz na początku walk jednakże zauważono, że nieprzyjaciel właśnie w tych miejscach, które przewidziane były w planie posunięcia się naprzód wykonał rozpaczliwe planowe przeciwataki. Stwierdzono też fakt, że nieprzyjaciel był dokładnie poinformowany o rozmiarach, dniu i godzinie naszego ataku. Tak więc ważny dla udania się ofenzywy moment zaskoczenia był udaremniony. W krótkim czasie można było stwierdzić aktami, że szereg zbiegów dostarczył kierownictwu armii włoskiej materyału. Porównując ten materyał i uzupełniając go, można było otrzymać dość dokładny obraz dyspozycyi naszego ataku. Oficerowie angielscy, francuscy i włoscy, którzy dostali się do niewoli, jakoteż żołnierze rozmaitych pułków zgodnie opowiadają, że ich oddziały wieczorem dnia 14 czerwca otrzymały zawiadomienie, że ofenzywa austro-węgierska rozpocznie się rankiem dnia następnego po godzinie drugiej. Dokładny termin został zdradzony przez zbiegów południowosłowiańskich. Nieprzyjaciel poczynił przygotowania przeciw oczekiwanemu ostrzeliwaniu gazami, które to przygotowania co prawda okazały się potem niedostateczne.

Aby przytoczyć kilka przykładów: batalion bersaglierów III/20 w dniu 14 czerwca podwyższył ilość patronów u każdego żołnierza na 240 patronów. Brygada Pinerolo stała o 2-giej w nocy gotowa do boju. W zdobytym rozkazie, wydanym 14 czerwca wieczorem powiedziano: Wedle nadeszłych wiadomości, zdaje się, że nieprzyjaciel w pierwszych godzinach 15-go pragnie podjąć atak ogniem przygotowawczym. Wedety gazowe podwoiły czynność. O północy wydaną została ciepła kawa, a na żołnierzy wywiadowców mięsne konserwy. Alarm ma dany wojsko 15-go o pierwszej w nocy. Wojsko należy utrzymać w czujności, z bronią w ręku, w pogotowiu do założenia masek. Jest rzeczą zrozumiałą, że kierownictwo armii włoskiej, które zawdzięcza zbiegom, że klęska nie skończyła się zupełnem zmiażdżeniem wojska włoskiego, pokrywa nazwiska ich milczeniem.

Dzięki systematycznemu przeglądowi wielu zdobytych włoskich aktów i dochodzeń na podstawie ich przeprowadzonych, zdołano osiągnąć pełne, niezachwiane dowody. Szereg zbiegów jest już znany. Skonstatowano też ich treść zdradzieckich doniesień.

Od pewnego czasu kierownictwo armii włoskiej stara się wnieść w szeregi nasze rozkład zdradziecki. W obozach jeńców we Włoszech, wbrew postanowieniom prawa międzynarodowego zasypuje żołnierzy słowiańskich obietnicami i przekupuje ich, by się dali włączyć do legionów czesko-słowackich. Ich zupełna nieznajomość sytuacyi, jakoteż spowodowane cenzurą włoską braki wszelkich wiadomości o ojczyźnie, wykorzystuje się dla bezsumiennej propagandy.

Rozkaz włoskiej III. komendy Nr. 1658 z 14 maja b. r. wskazuje na czynioną propagandę przez ochotników czeskich podjętą dla luźnienia spójni austro-węgierskiej. Rozpuszcza się wiadomości, że w Czechach przyszło do niepokojów i powstania. W rozkazie tym przytoczono, że w tej armii i w innych udały się próby z żywiołami czeskimi, by w sercach niektórych oddziałów nieprzyjacielskich wywołać rozprzężenie. Niektórzy czescy żołnierze faktycznie przeszli do Włochów, inni pozostali w kontakcie, bądź oświadczyli gotowość „pozostać jako środek rozkładowy“.

Chociaż podjudzanie do zdrady stanu i złamania przysięgi, są tym złowrogim środkiem, do którego uciekają się Włochy w uznaniu, że nie mogą sprostać w uczciwej walce i środek ten rozbija się o bohaterski i żelazny opór naszych wojsk bez różnicy narodowości, to przecież znalazły się odosobnione jednostki, które okazały się skłonne do służby wywiadowczej u nieprzyjaciela.

Tutaj należy wymienić tylko dwa specyalnie jaskrawe wydarzenia.

Strzelec Rudolf Paprskar, wedle skonstatowanego aktem przedstawienia komendy VIII armii dnia 6 czerwca 1918, poniżej Villa Jabur skoczył z nasypu nad Piavą do rzeki i wśród niebezpieczeństwa, grożącego jego życiu przedostał się przez rwącą rzekę. Zdradził on stanowiska, siłę i rozkład swego oddziału. Na podstawie szczegółowej obserwacyi i wyśledzenia poczynił nadzwyczaj cenne zeznania, na podstawie których można było poznać zamiary naszego ataku na Montello. Podał również szczegóły o przygotowaniach, o których nieprzyjaciel wogóle nie wiedział, co do przejścia przez Piawę, jakoteż poczynił ścisłe zeznania co do ruchu wojsk, stanowisk bateryi i t. d. Główną zdradę przypisuje kierownictwo armii włoskiej nie bez powodu porucznikowi Karolowi Stiny, jednego z pułków piechoty, który zdezerterował w pobliżu Noventa. Z włoskich aktów wynika, że zdradził on całkowicie nasze przygotowania nad Piawą i wydał nieprzyjacielowi szreg drogocennych wiadomości. Włoska urzędowa charakterystyka tego porucznika brzmi: „Porucznik jest nadzwyczaj inteligentny, przejęty gorącem uczuciem narodowem i żywem uczuciem antyaustryackiem. Zeznania jego mają charakter na wskróś pewny. Z umysłu przed zbiegnięciem zebrał te wiadomości, by je nam zdradzić. Zasługuje na pełne zaufanie“. Stiny, posiadając dostateczne wiadomości fachowe, z wielką roztropnością i systematycznością zbierał wszystkie daty, które wydawały mu się wartościowe. Jego przedstawienia o przygotowaniach i zapowiedzi ofenzywy są tak gruntowne i obmyślane, że z nich można było wprost wywnioskować istotę całej dyspozycyi ataku. Należy też wspomnieć, że Stiny przez kłamliwe oświadczenie o stosunkach w Austro-Węgrzech, tak na froncie, jak w głębi kraju, które poczynił w komendzie włoskiej, starał się pokazać w dobrem świetle, zwyczajem wszystkich zdrajców. Charakterystycznym jest podany przez niego szczegół: że w razie ofenzywy wojska austro-węgierskie przeważnie się poddadzą, jeżeli w ślad za niemi nie pójdą bagnety niemieckie lub bułgarskie.

Dalszy materyał dowodowy wskaże, jak z podeptaniem honoru i obowiązków w tem zaślepieniu i inni postępują, nie pamiętając o swojej złożonej ojczyźnie i cesarzowi i królowi przysiędze i zapominając o tych, którzy z nimi jako towarzysze stali na froncie. Przelana ich krew i ich cierpienia w niewoli włoskiej spada na ich sumienie. Fałszywe wawrzyny, które im przyznaje kierownictwo armii włoskiej, a które zdradziło nawet wiarę dla tej niemoralności swego postępku, nie zdołała zmazać wiecznej hańby, spadającej na nazwiska bezsumiennych zdrajców.

Obrady Izby panów.

Wiedeń. (Telefonem). Izba panów załatwi w poniedziałek w drodze nagłej prowizoryum budżetowe. Wedle oświadczenia członków Izby nie odbędzie się żadna dyskusya polityczna. We wtorek odbędzie się tajne posiedzenie dla spraw wojskowych.

SESYA JESIENNA IZBY.

Wiedeń. (Telefonem). **Propagowana jest** myśl krótkiej sesyi Izby, **która odbyłaby się we wrześniu dla załatwienia przedłożeń podatkowych. Pos. Steinsender odbył w tej sprawie konferencyę z min. skarbu. Równocześnie na tej sesyi załatwionoby przedłużenie mandatów poselskich o rok.**

POGŁOSKI.

Wiedeń. (Telefonem). **Doniesienie „N. Fr. Presse“, że premier poskromił opór niemieckich radykałów, dając im obietnicę szybkiego przeprowadzenia postulatów niemieckich w Czechach, nie znajduje wiary i spotyka się z zaprzeczeniem.**

AWANTURY NIEMIECKIE.

Wiedeń. (Telefonem). Na posiedzeniu niemieckich radykałów przyszło do ostrej scysyi między pos. Teuflem a Wolffem, którzy obrzucili się obelgami. Sprawę załagodziła interwencya pos. Hummera.

SPRAWY NAFTOWE.

Wiedeń. (Telefonem). Członkowie komisyi naftowej Koła polskiego odbyli dzisiaj konferencyę z ministrami robót publicznych, skarbu, handlu i kolei oraz min. Gałeckim, z udziałem referentów ministeryalnych, by poinformować rząd o obecnym stanie przemysłu naftowego, któremu grozi niebezpieczeństwo ze względu na postulaty robotników. Są one trudne do spełnienia, gdyż obecna cena ropy jest za niska. Zwrócono uwagę rządu na możliwość strajku. Po omówieniu szeregu spraw wybrano podkomitet, który ma przygotować odpowiednie wnioski.

Nowy zwrot w Rosyi.

Wiedeń. (Telefonem). „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi ze źródła urzędowego, że stosunki w Rosyi przybierają obrót nieprzewidziany. Ruch antybolszewicki wzrasta, opinia zaś zwraca się w kierunku monarchistycznym.

TROCKI PRZECIW OFICEROM KOALICYI.

Petersburg. B. kor. Trocki wydał rozkaz, wzywający, żeby nie popierano oficerów francuskich i angielskich, stojących na czele ruchu powstańczego najemników czeskich i słowackich i żeby paraliżowano wszelkie ich ruchy.

ROSYA PRZECIW NIEMCOM.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi z Moskwy: Mnożą się dowody, że między zamordowaniem hr. Mirbacha a próbą przewrotu, dokonaną równocześnie w Moskwie i innych miastach rosyjskich istniał ścisły związek. Wszystko zmierzało do podjęcia wojny z Niemcami.

ZMIANY W GABINECIE UKRAIŃSKIM.

Kijów. B. kor. Rozporządzeniem hetmana do prezydenta ministrów Łysoguba, zwolniono Łysoguba ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych, zatwierdzając go w urzędowaniu, jako prezydenta ministrów. Ministrem spraw wewnętrznych zamianowany został dotychczasowy generalny sekretarz Kistiakowski.

Proces Żelaznej Brygady.

Marmarosz Sziget. Oskarżony porucznik legionów Juliusz Szeliga Zuława ski przydzielony był w krytycznym czasie do oddziału sztabowego 2 pułku piechoty. Po ogłoszeniu pokoju zawartego z Ukrainą, jak zeznaje oskarżony, oficerowie polscy sądzili, że P. K. P. będzie rozwiązany, tem bardziej, że już pokój z Rosyą był zawarty, a legioniści mogli być użyci tylko przeciw Rosyi. Żołnierze i oficerowie mówili też wiele o rozbrojeniu legionów. W dniu krytycznym oskarżony otrzymał od podpułkownika Żymirskiego rozkaz, by cała kompania sztabowa stała w pogotowiu do marszu, ponieważ pułk wieczorem odejdzie na ćwiczenia. Ze wzburzenia komendanta wnioskował oskarżony, że ćwiczenia prawdopodobnie stoją w związku z rozpuszczonemi w ostatnich dniach pogłoskami o przejściu do Muśnickiego. Oskarżony domagał się od komendanta pułku wyjaśnienia, czy ćwiczenia te zarządzone zostały w porozumieniu z generałem Zielińskim i chciał otrzymać rozkaz na piśmie. Kiedy nie otrzymał rozkazu na piśmie, oświadczył, że nie posłucha. Wobec tego Żymirski zasuspendował go. Oskarżony udał się do Łużan, gdzie dowiedział się, że P. K. P. własnowolnie opuścił Łużany, by połączyć się z jakimś generałem polskim. Uwięziony został w Śniatynie.

Porucznik legionów Szwajkowski zeznaje, że w czasie ćwiczeń w dniu 15-go lutego, wszyscy oficerowie i żołnierze mówili o krzywdzie, jaką wyrządzono Polsce przez traktat brzeski. Podczas marszu porucznik Żakowicz miał zauważyć, że nie jest wykluczone, że chodzi o przejście do Muśnickiego. Poza Rarańczą usłyszał oskarżony strzał, wśród taboru powstała panika. Oskarżony w końcu miał wrażenie, że nie chodzi ani o rozbrojenie legionów, ani o wzięcie ich do niewoli, lecz o wytępienie ich.

Kapitan legion. Hieronim Przepieliński, oficer prowiantowy 3 pułku piechoty sądził, że ćwiczenie zarządzono dla uspokojenia wzburzonych umysłów. Oskarżony otrzymał rozkaz objęcia komendy nad taborem prowiantowym. Na skrzyżowaniu się dróg Sadagóra—Mahala i Stara Żuczka—Mahala miał czekać dalszych rozkazów. Tam też rzeczywiście polecono mu, by tabor szedł za pułkiem. Kiedy rozpoczęła się strzelanina, wydało mu się to podejrzane. Myślał, czy też nie chodzi rzeczywiście o przejście do Muśnickiego. Wprowadził tabor do doliny, by ukryć go przed ogniem.

Chorąży Stefan Knapski zeznaje na ogół tak, jak Przepieliński.

Wiadomości telegraficzne.

Papież do Polaków.

Wiedeń. (Telefonem). „N. Fr. Presse“ donosi z Lugano, że specyalny delegat papieski w Warszawie mons. Ratti przesłał Ojcu św. sprawozdanie o sytuacyi w Królestwie, na które Papież ma odpowiedzieć orędziem.

O tron litewski.

Wiedeń. (Telefonem). Sekretarz państwa Hintze udał się z Berlina do głównej kwatery. Ponieważ tam bawi delegacya litewska, przypuszczać należy, że podróż ta stoi w związku z obsadzeniem tronu litewskiego.

Nowe legiony?

Wiedeń. (Telefonem). „Zeit“ donosi, że rząd brazylijski pozwolił na tworzenie legionów polskich, które mają udać się do Francyi.

Strajk robotniczy w Anglii.

Chrystyania. B. kor. Według specyalnych doniesień Aftenposten i Tedens Tegn, strajk robotników amunicyi w całej Anglii rozszerza się z każdym dniem coraz bardziej. Do wczoraj objął on już przeszło 150.000 ludzi, z tego w samym Birminghamie 80.000.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Dyr. Józef Zawadowski ze Lwowa; **Tadeusz Skarbek** Tłuchowski z Gdowa; Dr Edmund Zarzycki z Bobrowej, Michał Jakubowski z Borysławia; Józef Młyński z Kolbuszowej; Henryk Schmidt z Krzywaczki; Jerzy Orzechowski z Borszczowa; Dr Kazimierz Ihnatowicz ze Lwowa: Marya Jędrzejowicz z Dylągówki; Bylicki Maryan z Budapesztu.

Pamiętajmy o składkach na szkoły kresowe!

Pierwszej jakości — znakomita w smaku

BRYNDZA

wyrobu Mleczarni Łuczanowickiej w Krakowie.

Do nabycia w ilościach drobnych w sklepach własnych przy ulicy Czarnowiejskiej 70, Podwale 6, Długa 27 — w sprzedaży hurtownej (ewentualnie całymi wagonami) w biurze Mleczarni Łuczanowickiej ulica Czarnowiejska 70, telefon 590. Cena umiarkowana. 1914



CUDOWNE SZYDŁO! 1671

Jest wspaniałym wynalazkiem, robi ściegi stębnowane tak szybko jak maszyna. Szydłem tem można szyć i łatać wszystkie mocne materye. Cena tego nadzwyczajnego szydła wraz z nićmi i igłami K 4·90 za sztukę, 3 sztuki K 13·50. Do nabycia u M. Swobody Wiedeń III/2, Hiessgasse 13-41.

Meble, dywany, obrazy.

Salonowe meble stylowe mahon.; **sypialnia** męska mahon.; **biblioteka i biurko; szezlong i fotele; pokój** obity cały doborowemi **makatami** wschodniemi; **kredensy** stylowe palisandrowe. **ANTYKI:** obrazy, **makaty staro-chińska i staro-ruska;** stół do kart, serwantka i karło. — **Dywany** perskie i **wazy wschodnie. Obrazy** pierwszych malarzy polskich. 1965

Kraków, ul. Jabłonowskich 20, I. p., na lewo, w godzinach od 10—12 i od 4—7.

Okazyjnie do sprzedania

bardzo mało używane, prawie nowe, kompletne

URZĄDZENIE MASZYNOWE

fabryki dla obróbki drzewa

heblarka, wyrównlarka, cyrkularka, frezerka, wiertarka, piła taśmowa, przenośnie transmisyjne, transmisye, większa ilość noży, frezerów itp. narzędzia pomocn. i aparaty

Nowe Motory „BENZA" 8 i 12 HP.

ma na składzie

BIURO TECHNICZNE

Lwów, ul. Lwowska 48. 2107

GALICYJSKIE AKCYJNE

ZAKŁADY GÓRNICZE

w Sierszy Wodnej

poszukują 2113

elektrotechnika

możliwie z praktyką warsztatową. Posada do objęcia w najkrótszym czasie. W podaniach z odpisami świadectw uprasza się o wymienienie warunków.

DRUKI GOSPODARCZE

Regestr układu prof. dra Stefana Pawlika, wykaz najmu, dziennik robocizny, książeczki robocizny, książeczki służbowe, dziennik kasy, kontrola udoju mleka, próbne kontrole udoju, raporta folwarczne: miesięczne, tygodniowe i dzienne, kontrakta dzierżawne, kwitki na bydło, kwitaryusze zwykłe i lasowe, regestr gorzelniany i raporty gorzelniane, dziennik podawczy.

DRUKI PARAFIALNE.

Wysyłki uskutecznia się szybko i dokładnie. 1761

Z. KUTRZEBA Kraków, Wiślna 11.

Do sprzedania 2117

kamienica III-piętrowa

w dzielnicy IV., trzy lata wolna jeszcze od podatków. — Wiadomość w hotelu, ulica Floryańska L. 11, od 5 do 7 godziny.

BRAK OPAŁU

nie zagraża przezornej gospodyni, która używa w kuchni patentowanego szybkowaru

SIMPLEX

gotując bez nafty i bez spirytusu, węglem drzewnym, trzaskami, podpałkami lub okruchami węgla kamiennego **z zadziwiającą oszczędnością paliwa.**

Węgiel kamienny starczy przy użyciu „Simplexu" 10 do 20 krotnie dłużej.

„Simplex" do nabycia w sklepach żelaznych w Galicyi i Król. Polskiem.

Główny Skład: Kraków, Radziwiłłowska 23.

(Sprzedaje również znakomite patentowane podpałki) Cenniki i prospekty darmo. 2114

Swędzenie, liszaje, świerzb

usuwa najprędzej **Dra Flesch'a** oryginalna prawnie zastrzeżona **„Skaboformowa maść".** Nie brudzi, zupełnie bezwonna. Słoik próbny K 3·—, duży słoik K 5·—, porcya familijna K 12·—.

Baczność na markę „Skaboform". 1829

Składy główne: **Lwów:** apteka Szymona Hay, nadw. dostawcy; **Kraków:** apteka „pod Białym Orłem", Rynek główny A-B, 45; apteka pod „Złotym Orłem Wilhelma Ehrlicha, Krakowska 11; **Przemyśl:** c. k. apteka obwodowa M. Schwarza; **Jarosław:** apteka „pod Czarnym Orłem" Józefa Rohma; **Tarnów:** apteka obwodowa J. Misiołowskiego; **Drohobycz:** apteka „pod Opatrznością" G. F. Tobiaszka; **Kołomyja:** apteka wodowa Dra Stefana Stinzla; **Nowy Sącz:** apteka Marcina Gorzeckiego; **Rzeszów:** c. k. apteka obwodowa, ul. 3-go Maja.

KRYNICA

I-rzędny PENSYONAT „JAGIELLONKA"

Drowej J. Fraczkiewiczowej

otwarty do października. 2137

Nakładem Biura porady prawnej K. B. K.

wyszło dziełko Jana Puchałki p. t.:

NAJNOWSZE PRZEPISY I POUCZENIA PRAWNE W CZASIE WOJNY

i zawiera:

1) Ustawy o zasiłkach wojskowych. 2) Przepisy o zaopatrzeniu inwalidów i ich rodzin. 3) Przepisy o zaopatrzeniu rodzin po poległych i zaginionych. 4) Ustawę najnowszą o zapomogach państwowych dla inwalidów, ich rodzin oraz rodzin po poległych. 5) Ustawę o wsparciach dla inwalidów cywilnych. 6) Ustawę o zasiłkach za internowanych. 7) Ustawy uchodźcze. 8) Ustawy o świadczeniach wojennych. 9) Ustawę o rewizyach wyroków sądów wojennych. 10) O odszkodowaniu dla niewinnie zasądzonych. 11) Ustawę o chronie lokatorów. 12) Wskazówki o odbudowie kraju. 13) Szereg ważnych informacyi.

Cena broszury wynosi z przesyłką poleconą K 4·25, za pobraniem K 4·65.

Zamówienia adresować:

Biuro porady prawnej K. B. K.

Kraków, plac Maryacki L. 2, I. p. 2132

PIEGI

W celu usunięcia piegów używa się dużo rozmaitych środków. Działanie tych środków polega na ich własnościach wybielających. Ten sposób leczenia jest niewłaściwy. Chcąc piegi zupełnie usunąć nie wystarcza ich wybielenie, przerywając bowiem stosowanie tych środków, ponownie występują. Muszą one być kompletnie usunięte. Całkowite usunięcie piegów, plam i wągrów, można uzyskać jedynie przez zastosowanie **kremu „Santo",** wcierając go codziennie w skórę i zmywając proszkiem „Santo". Przy używaniu tego sensacyjnego kremu znikają piegi w krótkim czasie zupełnie, a cera staje się piękną różowo-białą. Krem ten sporządzony według wskazówki prof. uniw. Dra Hagera, jest obecnie pod gwarancyą jedynie skutecznym i zupełnie nieszkodliwym środkiem. Wybór kremu jest prawnie zastrzeżony. Jeden słoik zupełnie wystarczy. Cena 5 koron, pocztą o 95 hal. więcej. — Do każdego słoika dołączony jest bezpłatnie sposób użycia i torebka z pudrem. — Wysyłka pod dyskrecyą za nadesłaniem należytości w znaczkach pocztowych, przekazem pocztowym lub za zaliczką. 1872

J. KUKLA Praga, Perlowa 30.

„JERRY" Ska z ogr. odpow.



Amerykańskie

Urządzenia biurowe

Centrala dla Galicyi Bukowiny i Królestwa Polskiego

Kraków Floryańska 28

Tel. 1416. 1832

Prawdziwe, tysięcznych pochwał, pierwszej jakości 2111

MYDŁO

nie wojenne, 2 tuziny K. 83·—, 6 tuz. K. 240·—, 12 tuz. K. 450·—.

Pierwszej jakości **musztarda „Estragon"** w beczułkach po 50 kg., 1 kg. à K. 5·80 — wysyła za zaliczką

V. JAN, Praga VI., Fabryki Chemiczne.

Dostawca szpitali krajowych powszechnych

BARAN STANISŁAW

Magazyn instrumentów Lekarsko-Naukowych

Kraków, Rynek główny 7. (w podworcu)

poleca:

Wielki wybór z prawdziwej gumy francuskiej i rosyjskiej **smoczki dla dzieci.**

Termometry gorączkowe, urzędownie sprawdzane. Tablice anatomiczne dla szkół. — Paski rupturowe — Pesarya — Opaski miesięczne — Suspensorya — Wstrzykawki do różnych celów. — Ceny konkurencyjne. 2151

Trzewiki.

Wysokie, silne, sznurowane **trzewiki** żółte i czarne z dobrej skóry, z drewnianemi podeszwami. Nr. 36—40 K 30·—, Nr. 41—46 K 33·60, dalej Nr. 26—29 K 20·40, Nr. 30—34 K 22·80, Nr 35—40 K 27·60, Nr. 41-45 K 33·—. **Pantofle** z dobrego silnego sukna — para K 25·80. **Sandały** bez kapek Nr. 25—32 K 6·36, Nr. 33—38 K 7·56, Nr. 39—43 K 8·76. — **Sznurowadła** czarne, okrągłe, ze silnej, nie rwącej się celulozy 12 tuzinów (144 szt.) K 18·50, szerokie, plecione 12 tuzinów (144 sztuk) K 30·—. Prawdziwe **skórzane sznurowadła** para K 1·50. — Przy większych zamówieniach sznurowadeł skórzanych udziela się rabatu. — Cenniki bezpłatnie wysyła się natychmiast. 2129

LEO WALLISCH

Wiedeń VII., Kanndlgasse 13.

Dwie panienki

znajdą stałe zajęcie

w Ekspedycyi „Głosu Narodu".

Wiadomość: ul. św. Krzyża 11.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała skład główny nowości:

Śliwiński: JOACHIM LELEWEL. Cena K 31·50.

i ukazać się mające:

Artur Górski: KU CZEMU POLSKA SZŁA. 2009

Władysław Maryan Borowski: OGÓLNE ZASADY WYCHOWANIA NARODOWEGO.

Parowa fabryka stolarska Braci Wczelak

we Lwowie, Łyczakowska 27

poleca wyroby stolarskie budowlane jako to:

okna, drzwi i posadzki. 1837

Poszukuje **stolarzy** budowlanych i posadzkarzy, zaś do biura **buchaltera, praktykanta i panienki.**

Zakupuje materyały: dębowy, sosnowy i świerkowy.

Zakład ogrodniczy św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 66, Telefon 0112

poleca po przystępnych cenach następujące rośliny doniczkowe i rozsadki kwiatowe jak:

Fuchsye, Begonie bulwiaste, pełne i puste w różnych kolorach, Torenie i inne ozdobne rośliny doniczkowe; Rozsadki Primula obconica Arendsi pax

wielkokwiatowa, gotowe do sadzenia do doniczek	100	sztuk	15	K
Althea rosea fl. pl. silne rośliny	100	„	20	„
Campanula Modium	100	„	5	„
Degitalis grdfl.	100	„	8	„
Diayhus caryophylus, Goździki ogrodowe pełne „Grenadin" „Wiedeńskie" w kolorach mieszanych	100	„	14	„
Cebulki hyacyntów do gruntu I klasa	100	„	35	„
„ „ „ „ II „	100	„	20	„
„ narcyzów „ „ „Emperor"	100	„	16	„
Irysy Anglica kolory mieszane	100	„	20	„
„ Hiszpanica „ „	100	„	10	„
„ kłączowe „ „	100	„	80	„

wysyła na prowincyę za pobraniem odwrotną pocztą.

2103 **Dyrekcya Zakładu.**

Sprzedam mydło

najlepszej wartości, niczem prawie nie różniące się od mydeł przedwojennych.

Tuzin kawałków 43·— K.

Pod uwagę przyjmuje się jedynie zamówienia większe, minimum 5 tuzinów.

Przy zamówieniu upraszamy przesłać połowę należytości lub acreditiv w „k. k. priv. böhmischen Bank Union" w Pradze. 1960

„TRZEBINIA" Tow. akcyjne

Fabryka Maszyn i Narzędzi rolniczych, Odlewarnia żelaza i metali.

Towarzystwo nabywa fabrykę armatur i pomp oraz odlewnię żelaza firmy „Inż. Karol Rudolphi i Ska" w Trzebini i powiększa znacznie jej wytwórczość.

Równocześnie rozpoczyna Towarzystwo budowę stolarni, montowni oraz magazynów dla wyrobu maszyn rolniczych. Program fabrykacyi obejmować będzie wszelkiego rodzaju odlewy żelazne, w dziale maszyn rolniczych sieczkarnie, młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, kieraty i brony, w końcu wyroby warsztatowe.

Roczna wytwórczość maszyn rolniczych obliczona na 15.000 sieczkarń, 2.000 młynków, 1.200 kieratów, 1.500 młocarń, 3.000 bron i innych narzędzi rolnych.

Przy uwzględnieniu obecnych trudności fabrykacyi przyjmuje się dla obliczenia rentowności tylko $1/3$ tej produkcyi i ceny o 25—40% niższe od obecnych. Roczna faktura przy tej produkcyi wynosić będzie około K. 2,500.000.

Dogodne położenie fabryki przy torze kolei północnej Kraków-Wiedeń i kolei lokalnej Trzebinia-Skawce, bliskość kopalni węgla dalej korzystne połączenie z wszytkiemi miejscami zbytu w Galicyi i Królestwie, w końcu elektryzacya popędu przez pobór prądu z elektrowni w Sierszy, rokują nowej fabryce korzystne warunki rozwoju.

Kapitał akcyjny wynosi K. 1,700.000·—. Wydanych zostanie 8.500 sztuk akcyi po cenie nominalnej 200 koron.

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi, Filia w Krakowie oraz Spółka fakturowa w Krakowie zawiadamiają osoby interesowane, iż w czasie od **21. lipca do 10. sierpnia b. r.** udzielają bliższych wyjaśnień i przyjmują zgłoszenia w sprawie subskrypcyi na akcye projektowanego przedsiębiorstwa. 2083

Najtańszem i najkorzystniejszem

jest

ubezpieczenie w VIII. pożyczce wojennej i w bonach skarbowych

polecane przez c. k. austr. wojsk.

fundusz wdów i sierot

w Krakowie, przy ul. Wolskiej 19, I. p.

Bez badania lekarskiego. — Nadwyżka odsetek przypada stronom. Niema przymusu dalszego płacenia premii. W razie zaprzestania — **raty nie przepadają,** lecz następuje rozliczenie.

Wyjaśnień udzielają i zgłoszenia przyjmują: c. k. austr. wojsk. fundusz wdów i sierot w Krakowie, Wolska 19, I. p. (telefon 8192), c. k. starostwa, c. k. urzędy podatkowe i pocztowe, urzędy gminne i parafialne, szkoły, banki i instytucye finansowe. 1835

Księgarnia Pol[illegible]ka

w Krakowie, Sławkows[illegible] 3

dostarcza wszelkich [illegible]iążek, map, nut na rozmaite instrumenta, libretta, wyciągi fortep. z oper i operetek, czasopism i żurnali z możliwą szybkością. [illegible]077

Fortepiany, Pianina, Fisharmonie

Sprzedaż, zamiana, wynajem. Kupuje także instrumenty używane. — Skład fortepianów Heleny Smolarskiej, Wolska 7. 1828

„KOSMOS"

wyśmienita DOMIESZKA TYTONIOWA — do fajki — dostarcza natychmiast „S[illegible] KTA" Berno, K[illegible]gasse 3—5 Me[illegible]y. 200 paczek à [illegible] gr. K. 50·—. Rozsprzedawcom udziela się przy większych ilościach wysokie[illegible] rabatu. 2045

Czeladników stolarskich i chłopców do praktyki

przyjmie zaraz artystyczna pracownia

TOMASZA PAZDONA

Kraków, ul. Krzyża 10.

2070

Kupię zaraz

używane w dobrym stanie **instrumenta** na orkiestrę dętą. **Ks. Witkiewicz, Zagórzany.** 2090

Sprzedam

piękną willę w mieście powiatowem. — Potrzebna gotówka 60.000 K. 2089

Zgłoszenia pod „Willa" do Admin. „Głosu Narodu".

OSOBA

młoda, uczciwa, praktyczna, znająca dobrze krój i szycie, pragnie znaleść posadę zaraz a najpóźniej od 1 września w uczciwym domu polskim. Może zająć się gospodarstwem domowem lub dziećmi. Wiadomość u p. Anny Popielowej, Czaple W., p. Miechów, Ziemia Kielecka. 2092

---

150 ról i łąk najlepszych równia

(2560—2760 K.), budynki mur. (warte 150.000) dodam darmo właścianom kupując wspólnie. Restante Kraków Łata. — Markę dołączyć. 2093

Potrzebna Służąca

do wszystkiego, umiejąca dobrze gotować i prać [illegible]. Siemiradzkiego l. 10, [illegible] 2099

Księgarnia katolicka [illegible] Miłkowskiego w Krakowie - poleca dziełko:

GEMMA GALGANI

Nowy wzór naśladowania dla młodzieży. 2025

Za nadesłaniem K. 2·5? z góry przekazem, przesyła franco.

Kupię złoto, srebro, brylanty, perły, wszelką biżuteryę, nową i antyczną, zegary, zegarki i zęby sztuczne. — **Płacę najwyższą wartość.** Zakład zegarmistrzowsko-jubilerski **Józefa Cyankiewicza,** Kraków, ulica Sławkowska 24. 543

Sprzedam Motor benzynowy

8. HP. i maszyny stolarskie trochę używane wraz z dodatkami. Zgłoszenia: F. Ketulecki, Kraków, ul. Płuczki Nr. 28. 2120

---

z w[illegible]

kupu[illegible]

najw[illegible]

„ISK[illegible]

Ł[illegible]

Pa[illegible]

ag[illegible]

zło[illegible]

dale[illegible]

100 s[illegible]

Je[illegible]

ul. Ł[illegible]

Czer[illegible]

[illegible]

szyld, kasa, gablotki, półki, waga dziesiętna **do sprzedania.**

Grodzka 4?.

parter.

Tylko [illegible]3

w VI-tej dzielnicy

(pozatem nigdzie) przy ul. Mariahilfer 57-59, można sprzedać po cenach bardzo dogodnych, zbyteczną rejestrowaną **KASĘ „National"** National Registrier. Kassen **G. m. b. H. Wiedeń.**

WILLA

z ogrodem owocowym i warzywnym, w bardzo pięknej i zdrowej okolicy, cztery mile od Krakowa **jest do sprzedania.** Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 2128

Kupię 2141

dużego psa

łańcuchowego, dobrego stróża. — Wolska, Dołęga, poczta Zaborów.

MAJĄTEK

we wschodniej Galicyi, o glebie podolskiej, przeszło 900 morgów, w tem 470 roli, reszta las mieszany, starszy i zaszanowany, z gorzelnią. Mały młyn o jednym kamieniu, budynki częściowo zniszczone. **Na sprzedaż** wraz z pretensyami za szkody. Dzierżawca może ustąpić za rok. Właściciel postanowił sprzedać tylko chrześcijaninowi Polakowi. Potrzebny wkład gotówkowy milion koron. Zastępuje właściciela adwokat **Dr Bronisław Michalewski, Lwów, ul.** Akademicka 12. 2136

Zakład przemysłowy

wapiennika, celem odbudowy, zawarcia Spółki dla uruchomienia przedsiębiorstwa opartego o wielkie pokłady znakomitego wapna skalistego, przyjmie wspólnika lub wspólników z łącznym wkładem 300.000 Kor. Właściciela zastępuje adwokat Dr Bronisław Michalewski, Lwów, Akademicka 12. 2135

Poszukuje się do kupna folwark

z zabudowaniami i inwentarzem, taki aby wystarczył na kupno wkład 100.000 K. Zgłoszenia przyjmuje adw. Dr. Bronisław Michalewski Lwów, Akademicka 12. 2134

Potrzebna zaraz

Bona

do 8-letniego chłopczyka, starsza, doświadczona, z dobremi rekomendacyami. Zgłaszać się ul. Garncarska 11. Lecznica Numer pokoju 25. 2119

Staruszka

córka oficera wojsk polskich z roku 1831, niezdolna do pracy z powodu starości i złamania ręki, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

Poszukuje się od 1 września

nauczycielki Polki

z biegłym językiem niemieckim. Bliższe obopólne informacye i warunki listownie. 2108

Stanisław Kisielewski, dzierżawca dóbr Radymno.

Dla przejezdnych

do

Rabki, Zakopanego i Szczawnicy

poleca się

Bufet i Restauracyę kolejową w Chabówce.

1836 **Władysław Skalski.**

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Parka.